

## BIAŁY ORZEŁ I GWIAZDA CZERWONA W OCZACH ANGLIKA\*

NORMAN DAVIES, *Orzeł biały – czerwona gwiazda. Wojna polsko-bolszewicka 1919-1920*, przekład Andrzej Pawelec, Kraków: Wydawnictwo Znak, 1997, ss. 301

Recenzowane dzieło prof. Normana Daviesa miało już dwa wydania angielskie (1972, 1983) i weszło do obiegu naukowego. Ukazanie się wydania w języku polskim jest zasługą Wydawnictwa Znak. Autor jest Anglikiem (a właściwie Walijszczykiem); ożeniony z Polką, zna wybornie metody pracy historyków polskich i angielskich. Jako autor dwutomowej historii Polski (*Boże igrzysko*, Znak, Kraków 1991), był w ubiegłych latach podejmowany niemal przez wszystkie uniwersyteckie instytuty historii w Polsce. Na tych spotkaniach namiętnie dyskutowano zarówno treść, jak i styl uprawianej przez Daviesa historii. Trzeba przyznać bezstronnie, że Norman Davies jest historykiem niezwykle pracowitym, twórczym, posiadającym własną wizję dziejów Polski, opartą na solidnej znajomości literatury naukowej, źródeł polskich i nade wszystko angielskich, i częściowo – rosyjskich. Potrafi zachować chłodny dystans do opisywanych wydarzeń, jednocześnie umie je opisać językiem ciekawym, dynamicznym, a same zaś wydarzenia zawsze pokazuje w kontekście europejskim. Łączy w sobie nerw urodzonego historyka i utalentowanego pisarza. Zachowuje jednocześnie dystans godny Europejczyka, który pragnie nie tylko opisać, lecz również zrozumieć całą dramaturgię zdarzeń, tak w wymiarze jednostkowym, jak też szerszym, całych narodów, całej Europy. Norman Davies pisze z sympatią o Polsce, ale jednocześnie nie ukrywa, nie pomniejsza naszych błędów, wad i pomyłek, których niemało znalazło się w naszych dziejach.

Studium prof. Daviesa o wojnie polsko-bolszewickiej 1919-1920 oparte zostało na solidnej bazie źródłowej. Autor zbadał łącznie piętnaście zespołów archiwalnych polskich, rosyjskich i brytyjskich (tych ostatnich aż siedem!), nie licząc naturalnie pokażnej już literatury naukowej, artykułów, korespondencji drukowanej i pamiętników

---

\* Recenzja była opublikowana w „Universitas Gedanensis”, 10 (1998), nr 1 (18), s. 187-193.

głównych bohaterów tych dramatycznych zdarzeń nad Wisłą, Wkrą, Wieprzem, Bugiem oraz Niemnem. Konstrukcja tej książki jest nadzwyczaj logiczna. Autor omawia wydarzenia z lat 1919-1920 na płaszczyźnie politycznej (w aspekcie relacji polsko-rosyjskich), na płaszczyźnie polityczno-partyjnej po obu stronach frontu; dalej – na płaszczyźnie czysto militarnej oraz na płaszczyźnie międzynarodowej, europejskiej. Tak pomyślana konstrukcja książki daje właściwie czytelnikowi pełny obraz wydarzeń oraz odsłania mechanizmy podejmowanych decyzji przez obie walczące strony.

Norman Davies nader wyraźnie konstatuje, że wojna 1919-1920 r. nie była wojną normalną, zwykłą, państwową, jakich było bez liku w dziejach Europy. Ta wojna miała szczególnie, wyjątkowy aspekt ideologiczno-polityczny, z którego nie zdawano sobie sprawy w całej Europie. Całą rzecz wyjaśniają obrady Kominternu z 21 lipca 1920 r., a ściślej – dekoracja sali obrad w Moskwie, na której zawieszono wielką mapę Europy i czerwonymi, małymi chorągiewkami sygnalizowano zwyczajni postępek ofensywy sowieckiej w Polsce. Wszyscy zgromadzeni w Moskwie delegaci niecierpliwie, z napięciem śledzili „przyspieszenie biegu międzynarodowej rewolucji proletariackiej” w Europie. Wszyscy czekali na rewolucję w Niemczech, ale droga do Niemiec wiodła przez Polskę. Lenin powołał Biuro Polskie partii bolszewickiej, które czuwało nad działalnością tzw. Polrewkomu, czyli Tymczasowego Komitetu Rewolucyjnego Polski na czele z Julianem Marchlewskim. Faktycznie był on podporządkowany Feliksowi Dzierżyńskiemu i zainstalowany przez Rosjan w Białymstoku. Z Moskwy też otrzymał na swoją działalność miliard rubli. Zadaniem „Polrewkomu” było przygotowanie podbitego przez Armię Czerwoną kraju do sowietyzacji, Polska bowiem miała stać się częścią składową Rosji sowieckiej. „Polrewkom” zdołał powołać 65 kanapowych komitetów rewolucyjnych oraz tzw. pułk polskich komunistów, liczący aż 175 ludzi. Zarówno Lenin, jak i Dzierżyński byli za szerokim zastosowaniem komunistycznego terroru w Polsce. Lenin był zdania, że za jednego zgłodzonego komunistę należy rozstrzelać 100 Polaków (s. 157). Natomiast „leninowski Robespierre” – Feliks Dzierżyński „objeżdżał kraj swoim pociągiem pancernym, by na dworcowych peronach wymierzać doraźnie sprawiedliwość ludową”, naturalnie w imieniu „sowieckiej władzy” (s. 154). Ale w sierpniu 1920 r. „Polrewkom” musiał uciekać z Białegostoku, niczego nie osiągnąwszy. Chłopów polskich zraził rekwizycjami, robotników – represjami, generalnie obudził powszechną niechęć i wrogość. Okazało się, pisze autor, iż ziemia polska stała się dla sowieckiego chowu komunistów „najbardziej kamienistym gruntem” (s. 159).

Tak więc przygotowania ideologiczno-polityczne, mimo zmobilizowania wszystkich polskiego rodu komunistów i zasilenia ich odpowiednimi funduszami i środkami materialnymi, okazały się najzupełniej niewystarczające. Po prostu – nie mieli

oni społecznego zaplecza. Bolszewickie, oszukańcze hasła trafiły w Polsce na próżnię społeczną.

Z kolei ani w Londynie, ani w Paryżu, zdaniem autora, nie zdawano sobie sprawy z istoty sowieckiego zagrożenia nie tylko dla Polski, lecz również dla kontynentalnej Europy. Czołowy polityk brytyjski, David Lloyd George snuł pomysły, iż skoro nie znalazły się ani środki, ani chęci Zachodu do zdławienia tej bolszewickiej rewolucji, to należałoby ją rozsadzić od wewnątrz przez rozpowszechnienie... dobrobytu w Rosji! Po prostu spotęgowany handel i wymiana miała zmienić oblicze bolszewizmu. W mniemaniu Lloyd George'a zagrożenie dla pokoju europejskiego stanowiły polskie ambicje terytorialne na Wschodzie. Londyn urzędowy uważał, że *de facto* na Wschodzie nie ma wyraźnej granicy między Polską a Rosją, tym bardziej iż obie strony walczące odrzuciły decyzję Rady Najwyższej aliantów z 8 grudnia 1919 r. i następnie uzupełnioną na obszarze Galicji 11 lipca 1920 r. (tzw. linia Curzona). Lloyd George był zdania, że należy wywrzeć nacisk polityczny na Polskę, aby przyjęła „linię Curzona” za podstawę rokowań pokojowych z Rosją<sup>1</sup>. Uważał bowiem, że cały ten spór należy załatwić pokojowo, rokowaniami. Z tej racji polecił wysłać do Moskwy telegram z propozycjami rokowań na podstawie owej „linii Curzona”, która przebiegała mniej więcej, jak granice wschodnie Polski w 1945 r., tzn. z Wilnem i Lwowem po stronie rosyjskiej. Dodajmy jeszcze, że ten telegram brytyjskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych nie był wówczas uzgodniony z lordem Curzonem. Wysłana do Warszawy misja zachodnich aliantów z lordem d'Abernonem, sir Maurice Haneyem, gen. Maximem Weygandem i ambasadorem francuskim, Jusserandem była nader krytycznie nastawiona do marszałka Józefa Piłsudskiego. Niektórzy jej członkowie uważali, że Piłsudski jest „przyjacielem Lenina” (sic) lub też „austriackim Polakiem” (s. 175). Instrukcja z Londynu nakazywała członkom brytyjskiej misji „uniknąć zobowiązań materialnych w Europie, skupić się na handlu zagranicznym”. Co do Polski zagrożonej inwazją sowiecką, to zdaniem tej misji, „spotkał ją los, który sobie sama wybrała” (s. 175). Tak urzędowa brytyjska instrukcja skomentowała wyprawę kijowską Piłsudskiego i Rydza-Śmigłego w maju – czerwcu 1920 r.

Norman Davies, podsumowując płaszczyznę międzynarodową wojny polsko-sowieckiej 1920 r., bezlitośnie krytykuje kunktatorską politykę Lloyd George'a wobec Polski. Jego zdaniem, jako polityk, który miał stać na straży traktatu

---

<sup>1</sup> Por. Z. MUSIALIK, *Rola marszałka Piłsudskiego w bitwie nad Wisłą 1920 r.*, w: *Wojna polsko-sowiecka 1920 r. Przebieg walk i tło międzynarodowe. Materiały z sesji naukowej w Instytucie Historii PAN 1-2 października 1990*, red. A. Koryn, Warszawa: Wydawnictwo Gryf 1993, s. 129. W tej pracy autor dowodzi, że Anglia nie chciała wówczas silnej Polski podporządkowanej polityce francuskiej.

wersalskiego, legalizującego państwo polskie, nie uczynił on nic, aby doprowadzić do zwycięstwa orężnego i politycznego Polski, walczącej na śmierć i życie z najeźdźcą Armii Czerwonej. Co więcej, Lloyd George „swoją niechęcią do udzielenia pomocy materialnej zraził Polaków”. Więcej nawet, „obraził lorda Curzona, gdyż wkroczył w jego kompetencje, obraził MSZ, bowiem także wkroczył w jego prerogatywy samowolnie”. Miękką polityką Lloyd George’a stała się zachętą dla aktywności komunistów brytyjskich, którzy już w 1919 r. powołali w Manchesterze „Komitet Ręce precz od Rosji”. Komitet ten podburzał dokerów angielskich i niemieckich, aby odmawiali ładowania broni i amunicji na okręty polskie lub alianckie, które miały przewozić broń dla Polaków do Gdańska. Wyróżniał się w tym antypolskim ruchu Ernest Devin.

Ani Anglia, ani Francja nie spieszyły się z nową pożyczką zagrożonej Polsce. Dopiero 20 lipca 1920 r. zapadła decyzja w USA wyposażenia w broń 10 dywizji polskiej piechoty. Alianci nie kwapili się ani z dostawą samolotów tak potrzebnych Polsce, ani też broni pancernej i opancerzonej (czołgów).

Jeżeli chodzi o przebieg bitwy warszawskiej, która jest kluczowym elementem recenzowanej książki, to zdaniem Normana Daviesa, obie strony popełniły błędy. Piłsudski sądził bowiem, że główne uderzenie Tuchaczewskiego będzie szło na Warszawę od strony Pragi, a więc ze wschodu na zachód. Można nawet sądzić, czego już Davies nie napisał, że spodziewał się uderzenia rosyjskiego będącego odpowiednikiem natarcia feldmarszałka Iwana Dybicza w lutym 1831 r. Ale Tuchaczewski, zdaniem autora, celowo rozsiewał takie wieści, wziął Piłsudskiego „na fałszywkę”, zamierzał bowiem zmiażdżyć obrońców Warszawy forsując dolną Wisłę, pod osłoną granicy niemieckiej (pruskiej). W pewnym, ale tylko w pewnym stopniu było to nawiązanie do dawnego marszu Iwana Paskiewicza. Tak więc w gruncie rzeczy „obie armie ruszyły do boju po omacku” (s. 199). Sam marszałek Piłsudski przyznawał w 1925 r. „o nonsensie całego założenia bitwy”, pisał o „braku ścisłych ram i spoidła” tak, że z logicznej konieczności przeszedł do kontrofensywy na prawo od centrum frontu, tzn. z południowego wschodu, znad Wieprza w Lubelskiem (s. 200).

Jak wiadomo, w bogatej literaturze przedmiotu istnieją znaczne rozbieżności co do przypisania konkretnej osobie, czy osobom, zwycięstwa w 1920 r. Tak to się dzieje, że klęska nie ma ojca, natomiast sukces, zwycięstwo ma ich wielu. I tak np. prof. Jędrzej Giertych uważał, że autorem zwycięstwa był szef sztabu, gen. Tadeusz Rozwadowski. Marszałek Foch uważał z kolei, że właściwym autorem zwycięstwa był niewątpliwie gen. Maxim Weygand, który pełnił rolę głównego doradcy szefa sztabu. Sowiecki generał Jewgienij Siergiejew dowodził, że bitwa warszawska została rozegrana przez Polaków według „planu francuskiego”. Płk Tomasz Arci-

szewski uważał, że to, co się wydarzyło w sierpniu 1920 r. pod Warszawą, można nazwać „cudem nad Wisłą”, głównym zaś elementem, zwornikiem tego „cudu” był fakt przypadkowego zniszczenia rosyjskiej radiostacji w Ciechanowie. Dzięki temu przypadkowi rosyjska armia pozostała „ślepa” i Tuchaczewski stracił możliwość logicznego i logistycznego kierowania Armią Czerwoną.

Norman Davies natomiast dowodzi, na podstawie dokumentów, że to właśnie marszałek Józef Piłsudski był głównym „architektem i wykonawcą zwycięstwa” 1920 r.<sup>2</sup> Davies nie umniejsza roli gen. Rozwadowskiego w opracowaniu planu kontr- ofensywy, zatwierdzonego rozkazem z 6 sierpnia 1920 r. podpisanym przez Piłsudskiego i Rozwadowskiego, ale stwierdza, że bez decyzji Marszałka nie doszłoby do przegrupowania sił polskich i koncentracji grupy uderzeniowej nad Wieprzem. Siłą rzeczy manewr znad Wieprza uzależniony był od sukcesów V armii gen. Władysława Sikorskiego nad Wkrą na północy, od postępów jej natarcia na Ciechanów, Nasielsk i przyczółek wiślany. Zresztą, gen. Sikorski też nie bardzo zdawał sobie sprawę z faktu, że naprzeciwko siebie ma główne siły Tuchaczewskiego, gdy uderzał na nie o świcie 16 sierpnia 1920 r. To bardzo zasadnicze uderzenie V armii, wraz ze szczęśliwym zniszczeniem rosyjskiej radiostacji w Ciechanowie, pozbawiło Tuchaczewskiego możliwości stosownego przegrupowania sił i praktycznie dowodzenia ich całością. W tej sytuacji nie zostało mu nic innego ponad zarządzenie w nocy z 17 na 18 sierpnia „generalnego odwrotu” na północny wschód, w kierunku Myszyniec – Wyszaków – Białystok – Grajewo. Rozbita do szczytu została 4 armia sowiecka, natomiast mocno pobite i nadszarpnięte 15, 3 i 16 armie uciekły przed pogromem. Tak więc z pięciu armii sowieckich, które usiłowały podbić Polskę, dzięki manewrowi Piłsudskiego i skoordynowanemu uderzeniu znad Wkry i Wieprza (Piłsudski, Rydz-Śmigły) jedna armia sowiecka przestała istnieć, dwie zostały zdziesiątkowane, dwie mocno nadszarpnięte.

Zasadniczym błędem Tuchaczewskiego było to, iż nie zdołał odciągnąć konnej armii Budionnego spod Lwowa. Niezdyscyplinowanie i samowola tegoż były wynikiem pobłażania komisarza politycznego przy armii konnej, Stalina. Gdyby bowiem Budionny usłuchał rozkazów Tuchaczewskiego, Piłsudski nie mógłby skoncentrować grupy uderzeniowej nad Wieprzem. Tuchaczewski zdawał też sobie sprawę, że jego lewe skrzydło jest odsłonięte, ale sądził, że ta sytuacja da się utrzymać przez kilka dni sierpnia, „nie wierzył bowiem, że wojsko polskie zdoła wystarczająco szybko się przegrupować” (s. 211). Porażka Tuchaczewskiego nie była, według autora recenzowanej książki, „konsekwencją zbytniego pośpiechu, lecz nadmiernej powolności”.

---

<sup>2</sup> Zob. M. PRUSZYŃSKI, *Dramat Piłsudskiego. Wojna 1920*, wyd. II, Warszawa: BGW 1995, s. 204-205.

Davies pozostaje bardzo sceptyczny i krytyczny co do rzeczywistej roli, jaką odegrał w bitwie warszawskiej 1920 r. francuski generał Weygand. Autor twierdzi, że generał był tylko doradcą szefa sztabu, gen. Rozwadowskiego, nie znał języka polskiego i nie miał wpływu na wiążące decyzje sierpniowych dni. Na dowód tego Davies cytuje słowa samego Weyganda, zapisane w jego wspomnieniach: „la victoire était polonaise, le plan polonais, l’armée polonaise” (s. 225). Być może autor książki nie do końca zbadał zagadnienie, a być może przemówiła tutaj pewna tradycyjna niechęć Brytyjczyków do Francuzów. Faktem pozostaje bowiem, że sam Weygand zmienił opinię o swojej misji z 1920 r. W 1935 r. zredagował list (nie opublikowany wówczas), w którym napisał: „I wierzę szczerze, że jeśli by mnie tam nie było, mnie lub kogoś innego wiedzącego i chcącego, bitwa warszawska nie byłaby być może wygrana”<sup>3</sup>. Historycy twierdzą także, że Weygand miał rzeczywiście poważny wpływ na wzmocnienie i rozplanowanie V armii gen. Sikorskiego i trafnie przewidywał, że na nią spadnie główne uderzenie Tuchaczewskiego od północy. Jak napisał przed laty płk H. Piątkowski: „praca generała Weyganda wyraziła się głównie przez jego wpływ na koncepcję bitwy V armii generała Sikorskiego”<sup>4</sup>. Natomiast według Daviesa, to legenda wyolbrzymiła rolę i zasługi gen. Weyganda w tej bitwie. Krytycyzm na Zachodzie wobec osoby Piłsudskiego był tak wielki, iż nikt nie chciał ani uznać, ani też pogodzić się z jego rzeczywistą rolą i zasługami w zwycięstwie warszawskim. „Ta prawda [o Piłsudskim – dopisek W.Z.] była nie do zniesienia. Jak mógłby powiedzieć Voltaire: gdyby Weygand nie istniał, trzeba by go było wymyślić” (s. 228). Ale nie sam tylko gen. Weygand uskrzydlał swoją legendę jako rzeczywisty architekt zwycięstwa w 1920 r. Również polityk angielski, Lloyd George „dzielił laury zwycięstwa za bitwę, do której ze wszystkich sił próbował nie dopuścić” (s. 227). Zdaniem Normana Daviesa, tak naprawdę Lloyd George nie ocalił Polski w 1920 r. Przeciwnie, to Polska, dzięki swojemu zwycięstwu ocaliła tego polityka przed polityczną katastrofą. Davies więc mniej lub bardziej zrećcznie demaskując legendy, jakie zrodziły się nazajutrz po bitwie warszawskiej, przyznaje marszałkowi Piłsudskiemu główny laur zwycięzcy, choć nie umniejsza zasług ani szefa sztabu, gen. Rozwadowskiego, ani też dowódcy V armii, utalentowanego gen. W. Sikorskiego.

Jak tedy należy ocenić bitwę warszawską z punktu widzenia losów Polski i losów Europy? Davies cytuje fragmenty dziennika szefa misji państw Ententy do Warszawy, lorda d’Abernona, zatytułowanego *Osiemnasta, decydująca bitwa świata*: „Gdyby Karol Martel nie zahamował podbojów saraceńskich w bitwie pod Tours,

---

<sup>3</sup> Tamże, s. 208.

<sup>4</sup> Tamże, s. 209.

to niewątpliwie wykładano by dziś Koran na uczelniach Oxfordu, a uczniowie staraliby się udowodnić ludności świętość i prawdę objawień Mahometa. Gdyby Piłsudski i Weygand w bitwie pod Warszawą nie zdołali powstrzymać triumfalnego pochodu armii sowieckiej, to nie tylko chrześcijaństwo doznałoby klęski, lecz i cała cywilizacja zachodnia znalazłaby się w niebezpieczeństwie” (s. 269).

Dzieło prof. Normana Daviesa jest w wielu miejscach bezlitośnie demaskatorskie. Autor nie oszczędza ani polityków brytyjskich, ani francuskich, ani polskich (np. Romana Dmowskiego<sup>5</sup>). Czy udało się autorowi obalić wszystkie legendy związane z przebiegiem bitwy warszawskiej i przywrócić marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu laur zwycięzcy? Sądzę, że kontrowersje historyków wokół tej bitwy będą trwały, bo taka jest już natura badań historycznych. Książka Daviesa pozostanie jednak ważkim głosem w tej debacie, dodajmy w tym miejscu – głosem, który dotarł do czytelników w Europie.

#### BIBLIOGRAFIA

KUKIEL M., *Dzieje Polski porzbirowe 1795-1921*, Londyn: Wydawca B. Świdorski 1963.

MUSIALIK Z., *Rola marszałka Piłsudskiego w bitwie nad Wisłą 1920 r.*, w: *Wojna polsko-sowiecka 1920 r. Przebieg walk i tło międzynarodowe. Materiały z sesji naukowej w Instytucie Historii PAN 1-2 października 1990*, red. A. Koryn, Warszawa: Wydawnictwo Gryf 1993.

PRUSZYŃSKI M., *Dramat Piłsudskiego. Wojna 1920*, wyd. II, Warszawa: BGW 1995.

ZAJEWSKI W. [rec.], *Norman Davies, Orzeł Biały – Czerwona Gwiazda. Wojna polsko-bolszewicka 1919-1920, przekład Andrzej Pawelec, Wydawnictwo Znak, Kraków 1997, ss. 301*, „Universitas Gedanensis”, 10 (1998), nr 1 (18), s. 187-193.

Władysław Zajewski  
em. prof. Instytutu Historii PAN

---

<sup>5</sup> Również M. Kukiel (*Dzieje Polski porzbirowe 1795-1921*, Londyn 1963, s. 652) twierdzi, że Roman Dmowski przeciwstawiał się Piłsudskiemu i „był przeciwny budowaniu niepodległej Ukrainy i raczej za kompromisem terytorialnym z Sowietami”.